

# Fetysz wyobraźni snobów

prawdziwy obraz angielskiego „dżentelmena”  
pieniądz i etyka burżuja

Nie ma może drugiego pojęcia, które by znajdowało tak powszechne i najczęściej bezzasadne zastosowanie wśród naszego społeczeństwa, jak pojęcie dżentelmena. Jest to jedna z licznych sugestii, blakających się wśród ludzi, którzy nie zadają sobie trudu zastanawiania się nad istotną treścią używanych wyrazów. Zresztą w tym wypadku słowo „dżentelmen” posiada u nas pewną treść, dość wprawdzie elastyczną, jednak w pewnych granicach ustaloną. Tymczasem nie odpowiada ona istotnej treści, którą nadaje słowu „dżentelmen” język angielski.

## TREŚĆ I DEKORACJA

Ciekawe rozważania na ten temat ogłosił w „Przeglądzie Współczesnym” p. Jan Szeliski.

Według autora, obraz dżentelmena w pojęciu powszechnie u nas stosowanym składa się w połowie z treści, a w połowie z dekoracji. Jest to fetysz, który działa na wyobraźnię snobów, mimo iż w gruncie rzeczy nie posiada zbyt pociągających cech. Są dwa pojęcia, które nieodłącznie należą do treści słowa „gentleman” to: fair-play i self-control.

## FAIR - PLAY

Fair-play jest to metoda walki która na placu boju stawia tylko dwie walczące siły, a wyklucza wszelkie obce elementy, bądź to zaogniające walkę, bądź ją osłabiające. Oparta jest ona na wzajemnej świadomości siły, wyklucza kompromis, wyklucza też podstęp i nienawiść wobec przeciwnika. Angolicy wymyślili fair-play ponieważ mieli od dawna ugruntowaną świadomość swej siły, a życie samo wykazało użyteczność tej metody.

## SELF - CONTROL

Druga specyficzna cecha angielskiego gentlemana to self-control. Jest to poprostu umiejętność panowania nad sobą. Polega ona na pewnym stałym napięciu woli. Cecha ta sprawia, że gentleman w obcowaniu z ludźmi potrafi być tak ujmujący, tak czarujący niekiedy skromny i prosty.

Self-control jest cechą charakteru wielce estetyczną, a także bardzo ułatwiającą zbiorowe współżycie. (Notabene, jeżeli gentleman angielski wskutek self-controlu mówi o sobie skromnie i mało, to poprostu dlatego — twierdzi autor — że najczęściej... niewiele ma o sobie do powiedzenia) Woli więc milczeć).

## ODWROTNA STRONA MEDALU

Tak się przedstawia właściwa treść pojęcia „gentleman”. Ale jest i odwrotna strona medalu. Jest nią cały zespół cech towarzyszących, z których nie wszystkie są na tyle wartościowe, aby pojęcie „gentleman” oznaczało w istocie jakiś godny naśladowania ideał człowieka. Cechy te tworzą zewnętrzną, dekoracyjną stronę obrazu angielskiego gentlemana. Choć ta właśnie strona najsilniej działa na naszą wyobraźnię, nosi też ona w sobie, jak powiada autor, „spórę dozę demoralizacji”. Pomijając bowiem cały „snobizm,

małpowanie i anglomanstwo”, które są tylko śmieszne, budzi ona także w ludziach przeciętnych i powierzchownych obserwatorach „kompleks niższości”, któremu „my, Polacy, szczególnie łatwo ulegamy w obliczu cudzych doskonałości”.

## ZEWNĘTRZNA DEKORACJA

Pierwsza z tych zewnętrznych, dekoracyjnych cech, a dla wielu najbardziej istotna, to — doskonałość ubrania. Dżentelmen musi być dobrze ubrany! Musi także posiadać cały komplet drobniaków osobistych, możliwie w najlepszym gatunku. Musi dalej mieć

doskonałe maniery, ruchy, wymowę, doskonałą uprzejmość i swobodę obejścia.

Po polsku powiedzielibyśmy po prostu, że musi być kulturalnym i dobrze wychowanym człowiekiem.

## PIENIĄDZ I BURŻUJSKA ETYKA

Wszystko to jednak ma znaczenie wówczas dopiero, gdy oparte jest na podstawach istotnie realnych. Na pieniądzu. Gentleman angielski musi być bowiem bogaty. Ale nie tylko sam musi posiadać dość środków na zaspokojenie wszelkich swych potrzeb i utrzymanie przepisanej stopy życiowej,

musi on także posiadać za sobą pewną tradycję bogactwa.

Oczywiście w tych warunkach wytworzyła się specyficzna psychologia gentlemana i specyficzna etyka. Etyka ta — powiada autor — „nie jest etyką świętych herosów. Jest raczej etyką burżuja — jeśli mierzyć go będziemy miarą materialistycznego pojmowania dziejów”.

Tak tedy wygląda prawdziwa treść i znaczenie słowa „dżentelmen”, które nie schodzi z ust wielu polskich młodzieńców. Warto niekiedy dobrze poznać to, co się tak bardzo i wiernie pragnie naśladować. (st. g.).

## „Taniec” z policją



Mimo pozorów zdjęcie to nie przedstawia wesołej zabawy tanecznej amerykańskiej policji, ale raczej jej ciężką pracę. Nowojorscy policjanci „ujarzmiają” zapal strajkujących pracowników poczty, które napadły na swe koleżanki chcące pracować.

## Książki nadesłane do Redakcji

CEZARY PONIKOWSKI Czwierćwiecie Związku Adwokatów Polskich we Lwowie 1911 — 1936. Warszawa. Nakł. Związku Adwokatów Polskich str. 203.

H. WILDECKI W niewoli żydowskiej. Poznań 1937. „Gryf” Str. 74. JULIUSZ KADEN BANDROWSKI Czarne Skrzydła. Lenora. Wydanie III przejrane i poprawione przez autora. Gebethner i Wolff. Warszawa. Str. 355.

PRZEWODNIK LITERACKI I NAUKOWY 1933 — 1935. Kontynuacja „Książki w bibliotece”. Praca zbiorowa. Warszawa 1937. Poradnia Biblioteczna Warszawskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich. Str. XVI+503.

DORADCA ŻOŁNIERZA” Praca zbiorowa. Wojsk. Inst. Naukowo-Oświatowy. Warszawa 1937.

E. GINAŁSKI Na froncie i na tyłach. Wojsk. Inst. Nauk. - Ośw. Warszawa 1937.

Ks. Dymarski i Z. Hoffmann. Paryż i jego okolice. Dodatek: rozmówki i słowniczek polsko - francuski. Str. 224 z 2 mapami. Poznań 1937. Nakładem Księgarni Katolickiej fundacji Twardowskich.

Wacław Karczewski. Liskow. Dzieje jednej wsi polskiej. Wydawn. Wystawy „Praca i kultura wsi” w Liskowie. 1937. Str. 147 z ilustracjami. Cena 1.50 zł.

Ks. Henryk Weryński. Dzieło twórczego katolicyzmu. Lisków. Odbitka z „Dzwonu niedzielnego”. Str. 16. Cena 0.15 zł.

## Bicie drobnych pieniędzy n'e opłaca się

Bawiącemu poraz pierwszy we Francji trudno przyzwyczaić się do specyficznie francuskiego sposobu obliczania - ceny - drobnych przedmiotów, wynoszącej mniej, niż 5 franków.

Kelner w restauracji, zapytany o cenę potrawy, wynoszącej, dajmy na to, 2 franki 35 centymów, odpowie: „ça coute quarante sept sous” — „to kosztuje 47 sous”. Francuz przy najdrobniejszych sumach liczy nie na centymy a na sousy, to jest 5 centymowe monety. Paczka papierosów kosztuje w określeniu Francuza nie 2.50 franków, lecz 50 sous. Paniencie, która w kinie wskazuje miejsce, daje się napiwek (we Francji wszędzie trzeba dawać napiwki) 5 sous, to jest 25 centymów, lub 10 sous, to jest pół franka.

Tradycyjny sous, pochodzący od rzymskiego solidus, jednostki monetarnej używanej przez legiony Juliusza Cezara, podbijając Galie, nie istnieje w obiegu. Istnieje on tylko w obliczeniach drobnych w handlu. Mennice pań-

stwowe nie będą wybijać monet 5-cio centimowych. Jak obliczono bowiem wybiecie monety 5-centymowej, czyli jednego sous, kosztu je skarb państwa więcej niż wynosi jego wartość nominalna.

## Sztół, korona i dziadek

Na półwyspie helskim i w głębi Kaszub do niedawna jeszcze każda nowa chata czy dom posiadała na szczycie dachu tradycyjną ozdobę zwaną „sztółem”, „koruną” lub „dziadkiem”. Ozdoba ta występuje na Kaszubach w postaci krzyża, półksiężyca, dzidy, koguta, postaci lub głowy ludzkiej.

Obecnie ten stary zwyczaj zdobienia chat ustępuje nowoczesnym sposobom budowania z wielką szkodą dla rodzimej sztuki zdobniczej.

## W ŻYRARDOWIE

zaprenumerować „ABC” można u p. Henryka Kurckę ul. Wilcza 2 m. 54

W KOLEKTURZE

# A. Wolańska

STALE FORTUNA PRZEBYWA

Centrala:  
Warszawa, Nowy Świat 19. Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie Konto P. K. O. 7192.  
Ciągnięcie I-iej klasy 39 Loterii Państwowej rozpoczyna się 22 czerwca. Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie.

POD OSTRYM  
K A T E M

## OPOWIEŚĆ O MĄDRYM MANDARYNIE

Za rządów mandaryna Sen-To-Cho, ministra zapalania lamp w Pekinie, zdarzyło się, że mandaryn ten, wielce dbały o dobro podwładnej sobie młodzieży, studiującej w Akademii Długiego Warkocza w Pekinie oraz w Wyższej Szkole Kulisów Kantońskich, postanowił, w sercu swym przepełnionym miłością, złożyć u stóp Syna Niebios projekt nowej ustawy. Projekt ten — poddyktowany niezmierną dobrocią mandaryna przewidywał, że studenci szkół wyższych na całym terytorium podległym bogdychanowi, mają otrzymywać po 10 bambusów dziennie — zamiast, jak było dotychczas — 20 kijów co trzy doby.

Długo myślał mądry mandaryn nad tym, kogo z podwładnych sobie dostojników obarczyć winną misją wyperswadowania monarsze jak doniosła jest taka zmiana dla dalszych losów cesarstwa. Wreszcie wybór jego padł na mądrego mandaryna Lej-Go.

— Ty będziesz — oświadczył mu — referentem tej sprawy przed Synem Niebios. Ale mądry mandaryn Lej-Go pokiwał smutnie głową.

— Ustawa ta jest równie mądra jak i ty, o świątym mandarynie — powiedział smutnie — i dlatego niedostępna jest rozumowi niewolnika twego. Raczej mi uciąć głowę panie, ale nie obarczaj mnie obowiązkiem, którego nie jestem godny.

Poczym mandaryn Lej-Go drapnął do Tybetu.

Świątym mandaryn Sen-To-Cho wzywał kolejno wszystkich urzędników swego ministerstwa, ale żaden z nich nie chciał referować bogdychanowi mądrych ustaw.

Wreszcie zasmucił się Sen-To-Cho i nakazał służbie, by czałowata przed pałacem, a gdy zobaczy człowieka o godnym wyglądzie, siłą go doprowadzić do ministra.

Właśnie kulisi ciągnęli riksze, w której siedział stary i zasłużony eks gubernator Nankinu Daj - Muw - Leb. Służba ministra otoczyła riksę i przez mocą zaciągnęła staruszkę do ministra.

Sen - To - Cho kazał zar-

ząć parę tuczonych szczerów i usmażyć je z ryżem, poczym skłoniwszy się przed starym dostojnikiem, stódiutkim głosem wyłożył mu swą prośbę. Daj - Muw - Leb milczał i błoga nadzieja zaczęła już wstępować w serce ministra, gdy nagle spostrzegł, że staruszek jest ślepy i głuchy jak pień.

Mięgło znów kilka posępnych dni. Studzy biegali jak wilcy koto pałacu, ale poddani Syna Niebios omijali z daleka pałac ministra.

Już stracił nadzieję, gdy do pałacu wpadli spoceni służący, ciągnąc przemocą jakiegoś człowieka, który wierząc i wyrywał się ze wszystkich sił.

Nie był ani głuchy, ani niemy, gdyż padając na kolana przed mandarynem zawrzeszczał:

— Panie mój, przy którym sam bogdychan psu na budę zdał się, uraduj moje uszy zapewnieniem, że nic mi się nie stanie.

Mandaryn Sen - To - Cho odpowiedział z dobroliwym uśmiechem:

— Wstań, mój synu. Czekaj nie krzywdą, lecz wielki zaszczyt. Będiesz referował moją ustawę przed samym bogdychanem.

Delikwent padł na ziemię i tarzał się u nóg ministra.

— Lepiej już zrób z mojej skóry bęben, ale nie karz mnie tego czynić. Zresztą to, co zrobiłem, uczyniłem z biedy.

— A co ten człowiek zrobił? — spytał ostro mandaryn.

— Złapał mi go przy kradzieży twoich pantofli, panie — odpowiedzieli studzy z niskim ukłonem.

Mandaryn bardzo posmutniał. (BEGE)

## Sok drzewny o smaku wina

Na Madagaskarze rośnie drzewo, nazwane ravenola. Tużemycy nazywają je „drzewem winnym”, a w niektórych okolicach „orzeźwieniem podróży”. Obie nazwy ludowe są najzupełniej usprawiedliwione. Kora bowiem drzewa, zacięta szczyrzykiem, wydziela w dużych ilościach sok o smaku wina. Przy częstszym użyciu sok ten działa jak narkotyk. Kto się do niego przyzwyczai, odczuwać będzie zawsze potrzebę ukojenia pragnienia sokiem z „drzewa winnego” — które jest „orzeźwieniem podróży”, ale może się stać ich zgubą.

Żydów, którzy z Polski wyjadą na Madagaskar, czeka tam więc dużo ciekawych rzeczy.

JACEK BRZEZINA

110)

# TOWARZYSZ NR. 103

## POWIEŚĆ

Widać było, jak krew ucieka z policzków Gunthera. Stał się coraz bledszy.

— Doprawdy, nie rozumiem — odparł po angielsku — czego ta pani ode mnie chce?

— Ależ nie udawajcie, towarzyszu. Nie pamiętacie, jakżeście się we mnie kochali? Czułe liściki, wymowne spojrzenia na korytarzach Łubianki... Coś cztery lata temu to było!...

Pierwszy Good, obserwujący bacznie sekretarza pułkownika, spostrzegł, jak jego ręka z wolna opuszcza się ku tylnej kieszeni spodni.

— Dość tej zabawy! — zawołał. — Ręce do góry! Gunter spełnił rozkaz. Wargi drżały mu, błąd był jak papier.

— Oto — zwróciła się Joan do pułkownika — powód, dla którego GPU wiedziało dokładnie o wszystkich waszych poczynaniach! Nie łatwiejszego, gdy się ma swojego człowieka w samej kancelarii pułkownika Pertwee. Mielicie

szczęście, że o pewnych sprawach, jak na przykład o misji kapitana Mc Leoda lub Downinga nikt nie wiedział!... Mój mąż domyślał się czegoś podobnego od chwili, gdy się dowiedział, kim ja jestem, gdy zastanowił się, w jaki sposób GPU wpadło na ślad wysłanej przez was do Persji agentki... Dlatego też nie demaskował mnie przed wami!

Czterech ludzi wyprowadziło Gunthera z kancelarii. Pułkownik siedział zgłębiony. Cios, jaki otrzymał, był ponad jego siły. Osobisty sekretarz szpiegiem!...

— Zapewne, sir, pragnąłby pan się dowiedzieć jeszcze o innych agentach sowieckich, pracujących na terenie Anglii?

Pułkownik podniósł głowę.

— Wie pani coś o nich?

Uśmiechnęła się.

— Nie darmo byłam kiedyś towarzyszem nr. 103! — Skłoniła na pułkownika i podeszła z nim do okna. — Widzi pan, sir, tę piękną willę na tamtym brzegu Tamizy? Okna jej mieszczą się vis-à-vis waszego gmachu. Może pan wie, kto tam mieszka?

Pułkownik skinął głową.

— Oswald Brill, członek Izby Gmin.

— ...Bardzo bogaty, znany filantrop. Prawdopodobnie otrzyma wkrótce tytuł szlachecki! — wpadła mu w słowa. — Jeżeli to pana, sir, interesuje, jak ów Oswald Brill zwie się w Rosji, to mogę udzielić informacji. Jest tam notowany jako towarzysz nr. 57!

To było już znecaniem się nad pułkownikiem.

— ...Jego kamerdyner jest równocześnie radiotelegrafistą. Aparat nadawczy znajduje się pewnie gdzieś na poddaszu. Przypuszczam, że po dobrej rewizji tak u Gunthera jak i u Brilla znajdziecie panowie spis teszty agentów. Dwóch głównych macie już w ręku!

Brygada agentów S. S. udała się na drugą stronę Tamizy. Pułkownik został ponownie sam z Goodami.

— Dziękuję pani! — skłonił się przed Joan. — Oddała nam pani doprawdy wielką przysługę!

Podala mu rękę.

— Więc jakże będzie? Czy towarzysz nr. 103 naprawdę zginął w Rudbach?

Pułkownik spojrzał jej w oczy.

— Tak! — Zwracając się do Gooda dodał: — Zwracam panu słowo. — Przypuszczam, że nazwałem pana, panie majorze, kłamcą. Mówił pan prawdę, towarzysz nr. 103 zginął pod Rudbach?

Zadzwonił telefon. Pułkownik przeprowadził krótką rozmowę.

— Wszystko załatwione! — rzekł do Joan. — Brilla, jego kamerdynera i paru innych złapał nasi agenci w domu. Stację nadawczą odkryto. Dwóch naszych ludzi zostało zabitych, lecz cóż to znaczy wobec doniosłości odkrycia!

(Dokończenie nastąpi)